



rusztowania już ogarnięte płomieniem.(...)

Dym dusi oddech. z góry żarem pali słońce, z dołu ogień. Nie widać stąd ciała Swenona. Na górnym pomoście Godfryd cudem dotąd żywy, z bratem swym Eustachym i Robertem Flandryjskim usiłują daremnie zarzucić most, ciągle odpychany. Przy nich trzech czy czterech rycerzy zaledwie...(...)

I walczą dalej. Z uporem niepokonanym piorą w pogan, czym mogą, podnoszą i spuszczaają most. Sto rąk go odpycha i odrzuca. A ich jest tak mało...Z dołu nowi dojsć nie mogą, bo ogień nie puszcza. (...) Tylko patrzeć jak cała wieża zawali się z trzaskiem, tryśnie snopem iskier w górę.

Lecz jak gdyby płonące rusztowanie było okrętem na morskiej otchłani, nikomu z walczących rycerzy nie przychodzi na myśl zeskoczyć na ziemię. Od tego szturmu nie cofną się. Wejdą na mury lub zginą.

-Bóg tak chce! woła Godfryd, okrzykiem tym niejako przyzwalając na zgon swój i towarzyszy. Bóg żąda, by tutaj polegli. Amen, niech tak będzie...

...Bóg tak chce!...

...Bóg tak chce!... - odpowiada przeciągły okrzyk tysięcznym echem odbity od wzgórze. Okrzyk tak gromki, że Godfryd zdziwiony obraca się i widzi... widzi własnymi oczami... stojący obok niego towarzysze widzą również...

...Ze szczytu góry Oliwnej zjeżdża pędem masa wojska. Swoi! Latyńcy!

Nie widać końca szeregów! Już spłynęły w Jozafatową dolinę, już przechodzą potok Cedron... Krzyże nad nimi, znaki, proporce nad nimi... Iskrzące zbroje, niby błyskawica miecze... Na przodzie wysoki mąż na siwym koniu... Miecz w jednej ręce, krzyż w drugiej... Postawa zda

się znajoma... Nie boiż się puścić wodzów, lecąc z góry po kamieniach? Cóż za koń, że nie upadnie?! Nie pada jednak... Są coraz bliżej ... Od ich pędu idzie wiatr. Od pędu oddechów, znaków, proporców wiejących dym i ogień kłonią się i kładą na mury... Wicher porывa się z nagłą, lecz zamiast podsycać pożar, przerzuca go na pogan. Pałają wory z wełną. Pali się przygotowana na krzyżowców smoła. Muzułmanie z krzykiem cofają się przed płomieniami.

Nie dbając o to kto idzie z pomocą, skąd się nieoczekiwane posiłki znalazły, Godfryd rzuca wreszcie most. Skacze nań pierwszy, za nim Eustachy, Robert, Montaigne, Letold, Engelbert... Za nimi inni, którzy jeszcze żywi. Już są na murach. Już ich poganie nie wyprą. Nie dbają, że w tejsze chwili beluarda zapada się z sykiem, zamienia w stos gorejący. Oni są w mieście. Wrócili im siły. Tną, jak gdyby dopiero rozpoczęli walkę. Muzułmanie cofają się. I oni ujrzeli nowe szeregi Franków, schodzące ze wzgórze. Duch w nich na ten widok osłabł. Pozwalają Godfrydowi przerażać się ku bramie.

Już przez wywalone wrota wdzierają się ze swoimi Tankred i Robert normandzki. Rąbią bez tchu, bez opamiętania. Po przeciwnej stronie grodu Rajmund słyszy tumult. Frankowie już są w mieście. Wstępuje weń nowa siła. Ponad przepaścią wskakuje z płonącej wieży na mury, spada pomiędzy pogan. Luz czyni mieczem za nim wskakują inni.

Godzina jest trzecia po południu, ta sama, o której Chrystus Pan wyzionął ducha, dnia piętnastego lipca 1099 roku...

Dwudziestu chłopców głównie z Małopolski wzięło udział w II Obozie Rycerskim Sekcji "Lepanto" na przełomie listopada i grudnia ub. roku. Tym razem grupę gościł OO. Karmelici Bosi w Czernej koło Krzeszowic.

Oprócz typowych dla obozów rycerskich zajęć sportowych i zręcznościowych, w ciągu tych kilku dni odbyły się ciekawe prelekcje i spotkania. Swoją obecnością zaszczylił obóz o. Eugeniusz Kwiatkowski, franciszkanin, wieloletni misjonarz. Młodemu rycerzom opowiadał o wspaniałościach płynących z Różańca Świętego. Po spotkaniu ci z chłopców, którzy brali w obozie po raz pierwszy, przyjęli Szkaplerze Karmelitańskie.

Po raz kolejny chłopcy w rycerskiej i pobożnej atmosferze ubogacili ducha i wzmocnili swe ciała. Wszyscy czekają na kolejny III Obóz Rycerskiego, który odbędzie się w ferie zimowe, na Śnieżnicy w Beskidzie-Wyspowym. Sekcja zaprasza również na regularne zajęcia dwa razy w tygodniu w Krakowie, oraz na IV Obóz Rycerski w lecie, na Słowackiej Orawie. Zgłoszenia: tel. 12 421 97 01 lub 0607 616 686.

